

Chrześcijańskie korzenie Europy

Rocco Buttiglione (Minister ds. europejskich Włoch)

DLACZEGO CHCEMY, BY W EUROPEJSKIEJ KONSTYTUCJI, Europa uznała swoje chrześcijańskie korzenie? Przed wszystkim spróbujmy określić zakres tematu tego wieczoru. Czy chcemy może powiedzieć, że wszyscy Europejczycy muszą być chrześcijanami, katolikami, a ci którzy w niedzielę nie uczęszczają na Mszę są obywatelami drugiej kategorii? To nie jest to, co chcielibyśmy powiedzieć. Kiedy chcemy żeby były wspomniane chrześcijańskie korzenie Europy, to nie zapominamy, że Europa składa się z katolików, protestantów, prawosławnych, a także obywateli, których jeśli zapytamy czy Jezus Chrystus jest Synem Bożym, odpowiedzą tobie że nie, lub że nie wierzą, niewierzących. Dlaczego więc mówimy, że Europa ma chrześcijańskie korzenie? Tu rozmawiamy o Chrześcijaństwie w sensie kultury. Także ci Europejczycy, którzy nie wierzą w Jezusa Chrystusa Syna Bożego lub ci którzy mówią że nie wierzą w Jezusa Chrystusa Syna Bożego – co nie jest dokładnie tą samą rzeczą, ponieważ do osądu wiary jedynie odpowiednim będzie Bóg na tamtym świecie – także oni, posiadają określoną strukturę osobowości i kulturę, która podlega głębokiemu, bieżącemu wpływowi i oddziaływaniu chrześcijańskiego życia, jest to na tyle prawdziwe, że wielki świecki filozof – oponent Kościoła Katolickiego we Włoszech – jakim był Benedetto Croce, mógł napisać broszurę pod tytułem "Perché non possiamo non dirci cristiani" [„Dlaczego nie możemy nie nazwać się chrześcijanami?”]. Co to oznacza? Jeśli ktoś podróżuje i wyjeżdża poza Europę zrozumie to lepiej. Ponieważ odkrywa, że wiele rzeczy, które uważamy za oczywiste i uregulowane, jako zupełnie naturalne, nie są uznawane wśród narodów, które nie mają w tej chwili doświadczenia chrześcijaństwa. Wystarczy przekroczyć Kanał Sycylijski, wtedy rzecz dla nas oczywista i uregulowana, jak fakt, że każda dziewczyna ma prawo wyboru własnego męża, nie będzie tak oczywista i uregulowana, a nawet okaże się, że wręcz przeciwnie. Idea, odpowiedzialności karnej i osobistej, to że nie mogę zabić kogoś za krzywdę którą mi wyrządził jego brat, kuzyn lub krewny, ziomek, ta idea która wydaje się nam oczywista, wśród innych narodów nie jest równie jasna. Mówimy to bez żadnego kompleksu wyższości. Nie stwierdzamy, że jesteśmy lepsi i bardziej humanitarni niż inne narody. W rzeczywistości, jak tylko na chwilę zapominamy o chrześcijaństwie, to także my dopuszczamy się odwetu, zabijamy ludzi dla zwyrodniałej zemsty. Pomyślcie o strasznym dramacie okresu dwóch wielkich światowych wojen:

kiedy Europa zapomniała że jest chrześcijańską, dopuściła się tych samych rzeczy! Są pewne naturalne wartości, które w chrześcijaństwie otrzymały mocne oparcie i ukształtowały naszą kulturę. Przekazały nam model rodziny: jesteśmy mniej więcej przekonani, że dzieci powinny narodzić się z jednego ojca i jednej matki, że zarówno ojciec jak i matka muszą troszczyć się o swoje dzieci (... jest wprawdzie rozwód, ale jednak wciąż uważany za pewną sytuację wyjątkową). Wierzymy w pewną strukturę rodziny, która wytwarza określony typ osoby. Nie na całym świecie jest tak, nie w ten sam sposób. Jaki jest największy wkład, który przyniosło nam chrześcijaństwo? Powiedziałbym, że idea osoby. Nie przypadkiem w Karcie Praw – w artykule 1^o – znajduje się odwołanie do godności każdej indywidualnej osoby ludzkiej. Co oznacza: osoba? Chociaż idea osoby jest ideą filozoficzną a nie potrzeba Objawienia aby ją usprawiedliwić, to jednak historycznie rodzi się w środowisku chrześcijańskim, a ściślej w środowisku teologicznym. Idea osoby powstaje wśród kontrowersji chryzologicznych IV w, kiedy to chrześcijanie musieli odpowiedzieć na sformułowany zarzut. Główny zarzut przeciw chrześcijaństwu: zarzut przeciwko idei Trójcy. Poprawniej, idea Trójcy jeszcze nie istniała: chrześcijanie musieli odpowiedzieć na zarzut „jak jest to możliwe, żeby Jezus był zarówno Ojcem jak i Duchem Świętym? Jeśli są trzy, to jak mogą być jedno? Jest to rzecz niepojęta.” Aby odpowiedzieć na to, chrześcijanie wypracowali koncepcję osoby. Osoba jest bytem który, jak później stwierdza to także Sobór Powszechny Watykański II, nie może w pełni realizować siebie inaczej jak tylko poprzez wolny dar siebie. Ideą osoby jest, że jeden żyje poprzez innego, przynależenie do innego jest konstytutywne dla mojej tożsamości, na, tyle że nie mogę być sam sobą nie przynależąc do ciebie. Ta przynależność posiada wiele poziomów, w porządku naturalnym najmocniejszym jest płaszczyzna małżeńskiej miłości. Jestem tym, kim jestem, ponieważ jestem obecnie mężem mojej żony, ojcem moich córek, dziadkiem moich wnuków, synem moich rodziców. Lecz to, co jest faktem naturalnym, następnie się rozciąga poza środowiska naturalne, ponieważ poprzez wiarę staje się synem, małżonkiem, ojcem, według porządku bliskości, wszystkich innych istnień ludzkich, które są na ziemi. Z tego zradza się także rzeczywistość, którą nazywamy narodem. Czy nigdy nie zadaliście sobie pytania skąd narodził się naród włoski? Próbował opisać to Alessandro Manzoni w dramacie „Adelchi”: naród włoski narodził się z przebaczenia i Chrztu. To Chrzest i przebaczenie połączyły razem ludy Italii Longobardzkiej i Rzymskiej: dwa nienawidzące się ludy, które miały tyle powodów by pozabijać jeden drugiego, więcej niż Palestyńczycy i Żydzi w Palestynie, mimo to, siłą Chrztu, powoli, bardzo powoli, uczyli się: uznawać siebie za braci, wiązać się małżeństwem jedni z drugimi, przebaczać sobie zło nawzajem wyrządzone, w ten sposób zrodziła się nowa rzeczywistość, jaką jest naród włoski. Jak narodziły się inne europejskie narody? Mniej więcej w ten sam sposób. Popatrzcie na historię Francji, byli Frankowie i Galowie, w Hiszpani byli Wizygoci i zromanizowana ludność miejscowa. Chrześcijaństwo jest zdolne uczynić odległego bliskim, obcego bratem, stworzyć wspólnotę wychodząca poza wymiar ciała. Pogłębia wymiar ciała i tworzy wspólnotę, która wychodzi poza ten wymiar.

Ten fakt kulturowy definiuje europejską kulturę. Ponieważ Europa nie jest kontynentem, ale jest kulturą. Gdzie są geograficzne granice Europy? Nikt nie wie tego, ponieważ Europa jest kulturą, która narodziła się na początku w Rzymie, to jednak z korzeniami w Palestynie a także w Grecji. Europa, która nie posiada świadomości swoich korzeni nie jest podmiotem kulturowym, ani podmiotem politycznym, jest tylko obszarem rynku. Rynek jest dobrą rzeczą i my jesteśmy za ekonomia rynkową, lecz jest on jak seks: pierwotnie dobry, lecz łatwo przekształca się w zły, jeśli nie jest opanowany i kontrolowany przez rozum. Tak więc rynek potrzebuje być opanowanym i rządzonym poprzez wartości, które są polityczne, religijne i kulturalne. Żeby móc nad nim panować trzeba posiadać kulturę: wtedy rynek staje się elementem pozytywnym. Ponad to, jeśli Europa nie chce być rynkiem i tylko rynkiem musi posiadać pewną tożsamość. A tożsamość Europy: to tożsamość chrześcijańska. Zastrzeżenia: kiedy wysunąłem w poprawce propozycję do komisji Karty Praw, której byłem członkiem, by przywołać w Karcie Praw chrześcijańskie korzenie Europy, powiedziano mi: „nie, jest to zbyt ograniczone”. Odpowiedziałem, macie rację: nie tylko chrześcijaństwo, lecz żydowsko-chrześcijańskie. Także żydzi byli obecni w całym procesie tworzenia europejskiej historii, żydzi i chrześcijanie mają wiele wspólnego, są naszymi starszymi braćmi ... odpowiedziano mi: „nie jest to odpowiednie, jest zbyt ograniczone”. Odpowiedziałem, macie rację. Ponieważ nie są tylko wyłącznie korzenie żydowsko-chrześcijańskie. Nie chcemy być wybiórczy. Sokrates, gdzie go umieścicie? Europejska kultura powstała na Jezusie Chrystusie i tradycji grecko-łacińskiej. Zarazem, uważamy, że Sokrates był typem Mojżesza pogan (św. Augustyn nazwał go Mojżeszem pogan; tym który w świecie pogan pełnił funkcje prekursora dla pogan, podobnie jak Mojżesz wśród Żydów.). Przywołajmy – zaproponowałem na nowo – korzenie chrześcijańskie i żydowsko-grecko-łacińskie. Także to nie zostało zaakceptowane! Tak też mam obawę, że ktoś chce Europy bez kultury. Dlaczego nie wystarczy odwołanie do wartości: jeśli nie wskażę ci sposobu poprzez który te wartości stały się realne dla mnie, to wartości są narażone na pozostanie oderwanymi od rzeczywistości, obiektem podziwu który nie może stać się naśladowaniem. Wyobraźcie sobie, że wielki ciężarówiec popisuje się przed wami podnosząc 200 kg. Czy to daje wam możliwość podniesienia 200 kg? Ani trochę! Lecz jeśli on wskaże wam siłownię gdzie się nauczył jak się to robi i wyjaśni wam proces, poprzez który, wykonując ćwiczenia we wszystkie poranki, od teraz przez rok, podniesiecie 200 kg, tak, więc, może zadziała. Wskazywanie wartości bez wskazywania sposobu, poprzez który weszły one do europejskiej historii jest oderwane od rzeczywistości, oraz ryzykuje, że stanie się odwołaniem do wartości mało wiarygodnych. Inne zastrzeżenie: jesteście przeciwko Islamowi, i chcecie usunąć na margines jego wyznawców. Czy to nie jest prawda! Z dwóch powodów:

1. Islam w Koranie uznaje Chrystusa jako największego proroka przed Mahometem. W sensie kulturowym, także oni nie powinni mieć trudności w uznaniu pozytywnego znaczenia chrześcijańskich wartości. I jeśli by tak nie było? Oznaczałoby, że jest Islam, który nie kocha chrześcijaństwa, lecz jeśli nie kocha chrześcijaństwa nie kocha



także Europy, tak więc jest dobrze że nie wchodzi do Europy, ponieważ, podsumowując, to nie my prosimy by wejść do Turcji, to Turcja prosi o wstąpienie do Unii Europejskiej. Wiezę, że byłoby lepiej, jeśli wejdzie. Myślicie, co za wielka sprawa, otwarcie w pojęciu religijnej wolności wielkiego islamskiego kraju na działalność misyjną. Nigdy nie zaistniała podobna okazja w historii Kościoła. Jestem za tym, by Turcja weszła, lecz musi wejść respektując nasza kulturę i naszą tożsamość. Inaczej, powstaje paradoks, gdy wszyscy mogą wejść do Europy niosąc za sobą swoją kulturę, a my urodzeni w Europie nie posiadamy prawa do własnej kultury, i musimy unieważnić nasza kulturę, ponieważ jeśli potwierdzimy swoją kulturę to wydaje się to obrazą dla innych. Obecnie, gdy udaje się do kraju, który posiada kulturę odmienną od mojej, próbuję ocenić aspekty pozytywne, by wejść w przyjazny dialog z tą kulturą, przynajmniej przez respekt, jeśli nie byłbym w stanie jej kochać. Jesliby ktoś przybył do nas i nie był w stanie kochać lub co najmniej respektować naszą kulturę - bez uprzedzeń - to jego problem. Nikt nie może żądać od nas wyparcia się posiadania kultury, ponieważ zostanie odebrany jako przeszkoda dla innych.

2. Zobaczcie, że kto podróżuje do krajów islamskich, wchodzi w dialog z Islamem i zna go, pojmując jedną rzecz: Islam bardziej obawia się braku wartości, który jest rozsiewany przez określoną laicką kulturę, niż chrześcijaństwa. Obawiają się bardziej „Dallas” – nie pięknego amerykańskiego miasta, gdzie także byłem profesorem – lecz telewizyjnego filmu: obrazu świata w którym zanikły wszystkie wartości i pozostała jedynie lichwa, rozwiązłość i władza. Ich obawą jest: „chcecie uczynić nas podobnymi do was, sprawiając, że utracimy wszystkie wartości”. To prowokuje gniew. Jeśli natomiast, na przykład, ktoś mówi: „jestem chrześcijaninem i wierze w świętość małżeństwa, a nawet wierzę bardziej niż ty, ponieważ posiadam bardziej wzniosła ideę kobiety” – jest to rzecz, o której można dyskutować. Podczas gdy, definiowanie Europy jako pustej przestrzeni bez wartości, nie czyni współ-egzystencji łatwiejszą, ale ją utrudnia! Ponieważ kto przychodzi i znajduje pustą przestrzeń wykazuje dwie reakcje: pierwsza, to pogarda dla kultury bez wartości; druga, to zakusy wypełnienia tej pustej przestrzeni. Jeśli natomiast, powie się mu, że ta przestrzeń jest pełna, to wtedy będzie próbował dialogować z tą pełną przestrzenią, prosząc o respektowanie swojej kultury, ale także wyrażając respekt dla kultury, którą znajduje. Z tego powodu uczyniliśmy poprawkę do drugiego artykułu nowej Europejskiej Konstytucji, w której wprowadzamy odwołanie do chrześcijańskich korzeni. Według mnie, jeśli nie drugi artykuł, to także dobrze. Negocjujemy, a w polityce negocjuje się o wszystko. Wydaje się, że zamiast w artykule 2^o, odwołanie do chrześcijańskich korzeni mogłoby być umieszczone w Preambule. Było by to równie odpowiednie. Jeśli mówią, że poza korzeniami chrześcijańskimi wypada dodać korzenie żydowsko-łacińskie, to też jest dobre, ponieważ odpowiada rzeczywistości. Nie prosimy o przywileje, prosimy Europę, by miała odwagę powiedzieć prawdę o sobie samej. [tłum. Marek Baraniak, za: www.culturacattolica.it]

Rocco Buttiglione